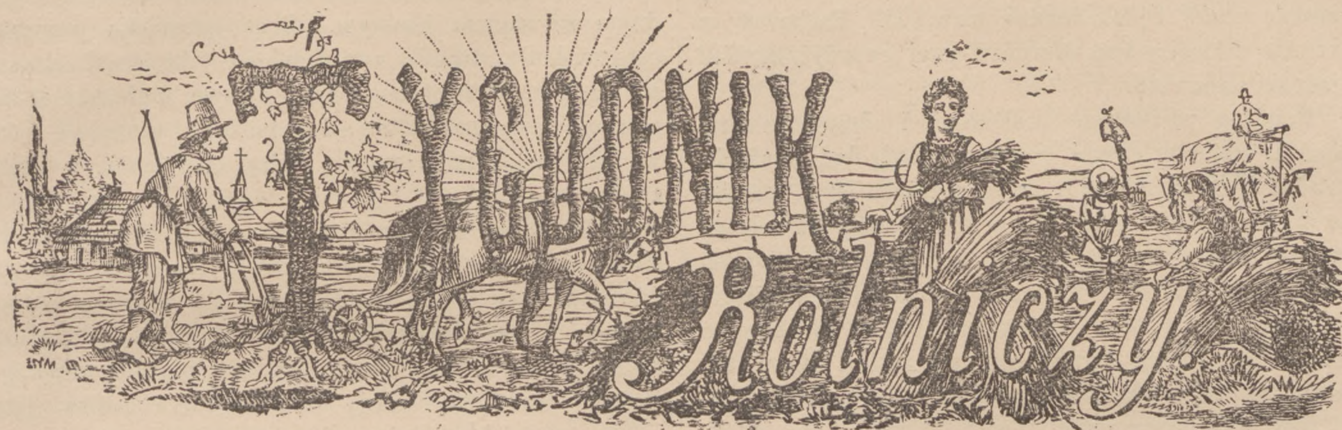
Nr. 40. Kraków, 3 Października 1891. Rok VIII.



Organ c. k. Towarzystwa rolniczego Krakowskiego.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową wynosi: w państwie austryackiem rocznie 6 złr. w. a., półrocznie 3 złr. w. a., w W. ks. poznańskiem i całem państwie niemieckiem rocznie 12 marek, półrocznie 6 marek; w Królestwie polskiem rocznie 6 rubli, półrocznie 3 ruble. Pojedynczy numer 12 ct. w. a. Cena inseratu od miejsca wiersza dwułamowego dla członków Towarzystw okręgowych, prenumerujących „Tygodnik“ 4 centy, dla wszystkich innych 8 centów.

„Tygodnik Rolniczy“ wychodzi w Sobotę każdego tygodnia. Niefrankowanych listów nie przyjmuje się. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. Manuskrypta winne być opatrzone podpisem autora; nieumieszczonych nie zwraca się.
Zamówienia na „Tygodnik“, i ogłoszenia, przyjmuje Administracya „Tygodnika“, przy ulicy Karmelickiej l. 42, artykuły zaś należy odsyłać do Redakcyi przy ulicy Garncarskiej l. 5.

Międzynarodowy targ zbożowy w Wiedniu.

Jak w roku poprzednim, tak i obecnie gazeta rolnicza „Wiener landw. Zeitung“ wystąpiła przeciwko wyraźnemu dążeniu wiedeńskich dorocznych targów zbożowych do obniżania cen zboża i to wbrew rzeczywistemu stanowi rzeczy. Użyte w tym celu najrozmaitsze intrygi i fałszywe przedstawienia pozbawiły rolników w ciągu lat osiemnastu ogromnych sum i stały się jedną z przyczyn ciężkiego obecnie położenia własności ziemskiej.

Że usiłowania tych targów — powiada wzmiankowana gazeta — zwrócone są przeciwko producentom, dowodem przemówienie wiceprezydenta miasta dr. Richtera, którem powitał publiczność zgromadzoną na targu. Wyraził on zadowolenie swoje z okoliczności, iż Stowarzyszenie reguluje ceny produktów.

Zdaje się, iż daleko właściwszem byłoby, ażeby o cenie produktów nie rozstrzygało stowarzyszenie pośredników, ale żeby wypływały w sposób naturalny ze stosunku podaży do zapotrzebowania.

W dalszem swem przemówieniu powiedział p. wiceprezydent: „Muszę podnieść z radością fakt dokonany, iż mimo wielu przeszkód targ międzynarodowy okazał się bardzo silną instytucyą, albowiem działa ona w imieniu milionów, domagających się chleba!“

A zatem targ międzynarodowy występuje niby w obronie biednych i ciężko pracujących mieszkańców Wiednia, przeciwko złośliwym producentom, którzy jak to p. Richterowi zdaje się, bez pracy i kosztu zbierają swe plony, a żyją w słodkiem próżnowaniu i obfitości. Kto jednak zajrzał do dat statystycznych obciążenia hipotek gruntowych całej Europy, które grożą zupełną zagładą ich właścicielom, kto przypatrzył się stopniowemu ale ciągłemu upadkowi gospodarstw włościańskich, ten pojmie, iż produkcya zboża nie opłaca się dostatecznie i uzna, iż ceny jego spadły w ostatnich latach do takiego poziomu, na który konsumenci już wcale uskarżać się nie mogli. Targ doroczny, który podług świadectwa p. wiceburmistrza Wiednia działał zawsze jednostronnie na korzyść konsumentów, nie może nadal rachować na współudział rolników, a nawet jako wbrew im szkodliwy, powinien być przez nich zupełnie zaniechany.

Ale jak też mała cząstka owych wydartych producentom zysków przypada w udziale pracownikom bezrolnym, którzy żywią się przeważnie zbożem! Jeżeli dr. Richter inaczej tę rzecz pojmuje, to chyba nie wie, czem jest nasze pośrednictwo handlowe. Dobitnie przedstawił je dr. Hofmann na posiedzeniu Rady państwa, mówiąc: „Rolnik skarży się na niskie ceny zboża, mieszkańcy miast narzekają na drożyznę chleba, ale cieszy się trzeci, a tym jest spekulacya“.

Ci, którzy byli przy otwarciu targu lub czytali spra-

wozdanie z niego, przypomną sobie, że p. przewodniczący giełdy zbożowej zapowiedział z góry, że obrót zboża przy zawieraniu umów będzie bardzo niewielki. Rachował on na zwykłe zabiegi w tym kierunku swej gwardyi, zawiódł się jednak stanowczo.

Przebieg pierwszego posiedzenia i odczytanie sprawozdań ze zbiorów całego świata przeszły bez wrażenia, bo trudno było spamiętać cały szereg tych cyfr, oczekiwano więc na rozpatrzenie się w drukowanej już relacyi. Lecz jakże ona podaną została? Oto niekorzystne wyniki zbiorów europejskich umieszczono czcionkami możliwie najmniejszemi, natomiast nadwyżkę plonów w Ameryce uwidoczniono drukiem ogromnych rozmiarów. Czyż nie widoczna tu także ręka komisyi targu zbożowego.

Idąc w w ślady zwykłej praktyki i opierając się na depeszach z Ameryki, wstrzymywali się początkowo kupcy od zawierania jakichbądź umów, chcąc tym sposobem zatrwożyć producentów. Brak więc wszelkich transakcyj był tak uderzającym, iż wypadało to czemkolwiek usprawiedliwić. Otóż „Neue Freie Presse“ podjęła się tego zadania pisząc: „Wiedeński międzynarodowy targ zbożowy postawił w drugim dopiero szeregu dawny swój zamiar zużytkowania produkcyi krajowej“.

W czasie tych podstępnych przygotowań mówiono przeważnie o zbiorach w Ameryce, co miało posłużyć do silnego obniżenia dotychczasowej ceny pszenicy. Postępowanie to jednak obróciło się niespodzianie przeciwko spekulantom, gdyż skoro za pomocą telegrafu dowiedziano się w Ameryce, że ceny pszenicy na targu wiedeńskim, zależnemi są wyłącznie od cen w Ameryce, podniesiono je tam znacznie, mimo notowanego na papierze zbioru własnego 545 milionów buszli. Okoliczność ta, zakomunikowana natychmiast telegraficznie do Wiednia, zniweczyła zupełnie zamiary targu zbożowego i zamiast pożądanego obniżenia wywołała podwyższenie ceny. Spekulanci stracili wskutek tego równowagę i nie czekając już zaczęli kupować gorączkowo, co nie zdarzyło się im nigdy w ciągu ostatnich lat ośmnastu.

Wśród ogólnego popłochu komisya targowa pospieszyła z pokryciem go i wyzyskaniem na swoją korzyść; poczęto więc głosić o jej zasługach wobec rolników i ogółu ludności, czego dowodem miały być owe wzmocnione ceny i zwiększony obrót, a „Neue Freie Presse“ zakończyła jeden ze swych artykułów następującemi słowami: „Pomyślny skutek wypadł na pożytek miasta Wiednia i całego kraju, a na zadośćuczynienie kierownikom spotwarzonej instytucyi“. Dziwnie to brzmi przy zapatrywaniu, które wyraził przewodniczący w czasie otwarcia targu zbożowego.

Nie można wreszcie pominąć milczeniem, iż plony państwa węgiersko-austryackiego podane zostały w sprawozdaniu bardzo niedokładnie i większe, aniżeli są w rzeczywistości. I tak np. straty, które wynikły z wymrożenia, uwzględniono jedynie przy życie, gdy wiadomem jest, iż na Węgrzech ucierpiała także pszenica i znaczne jej przestrzenie zaoranemi być musiały, wskutek czego zbiór jej, oparty w rachunku na ilości zasiewu, nie może być zgodnym ze stanem istotnym. Przy jęczmieniu przyznaje sprawozdanie, że nie uwzględniono przestrzeni obsianej po zaoraniu wymrożonego żyta, a czyni to dlatego, iż niepewność owa nadaje się do obniżenia ceny, ale jakąż wartość mogą mieć wogóle cyfry chwytane po prostu z powietrza.

Nareszcie warto wspomnieć tu o uczczeniu, jakie dostało się w udziale giełdzie zbożowej od komisyi targowej. Ofiarowano jej tablicę pamiątkową, na której w płaskorzeźbie figury allegoryczne zasiewu, plonu i rolnictwa błogosławią giełdę zbożową. Bardzo to pięknie, iż pp. pośrednicy handlowi uznają owe błogosławieństwo, jakie spływa na nich z rolnictwa i uwieczniają swą wdzięczność w rzeźbie kamiennej; oby tylko rolnicy mogli również powiedzieć, iż giełda zbożowa stała się dla nich błogosławieństwem! Niestety......

Konferencya nauczycieli rolnictwa.

(Dokończenie.)

Drugi punkt porządku dziennego stanowił referat prof. Z. Strusiewicza, na temat: „Jakie jest zadanie gospodarstwa szkolnego i jaką ma być jego organizacya, aby zadanie to spełniać?

U wstępu zaznaczył referent, że mówić będzie tylko o zadaniu i organizacyi gospodarstwa połączonego z temi szkołami rolniczemi, których zadaniem kształcić synów włościańskich na samodzielnych gospodarzy wiejskich, mających na własnych, po ojcach odziedziczonych gruntach pracować, że zaś referatem swym nie obejmuje ani szkół wyższych rolniczych, ani szkół wprawdzie niższych, lecz kształcących pomocników gospodarskich dla gospodarstw większych. Wszystkie te trzy typy rolniczych szkół mamy w naszym kraju — a mianowicie: wyższą szkołę rolniczą w Dublanach, dalej szkołę parobków w Dublanach i niższą szkołę rolniczą w Horodence, kształcące pomocników dla większych gospodarstw w kraju i oparte o większe gospodarstwa, wreszcie szkoły niższe w Jagielnicy i Kobiernicach, oparte o gospodarstwa rozmiarów małych (trzydzieści do trzydziestu kilku morgów gruntu obejmujące), a przeznaczone na kształcenie gospodarzy-włościan. O gospodarstwie więc właśnie szkół takich, jak ostatnie wymienione, o zadaniu jego wobec szkoły i o jego organizacyi mówił referent. Jako zadanie główne tego gospodarstwa wskazał, iż ma ono być uczniom przykładem, w jaki sposób w danych warunkach powinny być stosowane zasady nauki, aby na gospodarstwie nietylko nie doznać strat, ale wydobyć zeń odpowiedni dochód; gospodarstwo powinno być środkiem naukowym, za pomocą którego okazywałoby się uczniowi nietylko sposób gospodarowania teoretycznie i abstrakcyjnie najlepszy, ale eko-

nomicznie najodpowiedniejszy, słowem nietylko być środkiem pomocniczym nauki rolnictwa, ale szkołą zarządu (administracyi) gospodarstwa. Połączenie jednego celu z drugim jest zdaniem referenta, możliwe, a nie tylko nie zbyt trudne, lecz ułatwiające naukę w obu kierunkach.

Wykazywał to referent na przykładzie lekcyi w polu o płodozmianie, przy której nauczyciel, a kierownik gospodarstwa szkolnego, ma tyle sposobności do oznajomienia uczniów nietylko z teoretycznemi zasadami gospodarstwa, ale do zwrócenia ich uwagi na te czynniki, ktore wpływają na to, czy dane przez teoryę wskazówki odpowiadają rzeczywistym warunkom gospodarstwa, czy koszta, połączone z przeprowadzeniem ich, nie przekraczają sił gospodarstwa, czy się słowem jednem opłacają. Wychodząc z płodozmianu i wyjaśniając uczniom jego zasady i racyonalność, ma kierownik gospodarstwa sposobność uzasadnić, dlaczego przyjął taki płodozmian, dlaczego daną kolej ziarna ustanowił, jakie możnaby w danym razie przeprowadzić zmiany, dlaczego taki a nie inny przyjął obszar gruntu pod zasiew pewnego ziarna, jakiej ilości nawozu potrzeba, ztąd może nauczyciel wskazać, jak się oblicza, jak przechowuje nawóz, wspomnieć o tem, jaki inwentarz może potrzebnego nawozu dostarczyć, jak z inwentarzem postępywać, jak nawóz przechować, jak go rozrzucić i użyć, by nie zmarniał, obznajomić ucznia z nawozami sztucznemi itd., słowem przy takiej jednej lekcyi (dla uczniów już nie początkujących n. p. na drugim roku), może im nauczyciel wykazać wzajemny stosunek i związek poszczególnych czynności gospodarczych, a zarazem utwierdzić w umyśle praktyczny kierunek gospodarczy, wpajając w nich zasady administracyi, a co za tem idzie, rachunkowości gospodarczej, stósowania się do środków, świadomości kosztów i zysku. Toby więc było zadaniem głównem gospodarstwa szkolnego w szkołach niższych rolniczych, kształcących samoistnych gospodarzy wiejskich, obok tego jednak głównego celu miałoby to gospodarstwo osiągnąć i cele inne, jak n. p. dostarczać możności uczniom do nabycia wprawy w poszczególnych uprawach gospodarskich, dostarczać sposobności objaśnienia im poszczególnych zjawisk przyrody, dla gospodarza doniosłych, demonstrowania im korzyści z dostępnych dla włościan ulepszeń gospodarczych i racyonalnych upraw.

Żeby zadaniu powyżej określonemu odpowiedzieć, musi być gospodarstwo szkolne odpowiednio zorganizowane i urządzone.

Zdaniem referenta musi być zorganizowane jako gospodarstwo dochodowe, nie w tem znaczeniu, by miało na celu jedynie uzyskanie jak największego dochodu, lecz by nie zaniedbując wszelkich swych celów innych, wynikających z tego, że jest gospodarstwem szkoły, jakiś dochód przyniosło, by prowadzonem było tak, by uczniowie zasady administracyi ze szkolnego gospodarstwa wynieść i następnie u siebie zastósować mogli. By to osiągnąć, nie może takie gospodarstwo być zbyt małem i drobnem, bo byłoby tylko zabawką i nie dałoby możności zatrudnienia uczniów; nie może też tworzyć gospodarstwa wielkiego, tuby bowiem zasady gospodarstwa musiały być inne, niż te, które uczniowie w czyn kiedyś wprowadzać będą, gospodarząc u siebie; nie powinno być jakiemś co do rozmiarów przecięciowem gospodarstwem chłopskiem, bo przecięciowych gospodarstw w rzeczywistości nie ma; nie powinno być wreszcie gospodarstwem „na okaz“ tylko, ale jeśli ma osiągnąć powyższe cele i spełnić zadanie, musi mieć rzeczywiste warunki bytu i rozwoju, musi więc mieć taki obszar, by mogło dostarczyć pola do zajęcia uczniów szkoły, musi być więc zastosowanem do ilości uczniów w szkole. Gdy zaś gospodarstwo z obszarem większym niż 30 i kilka morgów nie miałoby już cech gospodarstwa włościańskiego, więc szkoła nie może i nie powinna liczyć więcej niż trzydziestu do czterdziestu uczniów.

Referat ten wywołał ożywioną dyskusyę; brali w niej udział: poseł Struszkiewicz, Romanowicz, prof. Pańkowski, dyrektor Lubomęski, pp. Bielski, Świeżawski, Bastgen, Bielecki, Stamirowski i inni, a przedmiotem dyskusyi była kwestya, czy w ogóle szkoły rolnicze, mające kształcić samoistnych gospodarzy wiejskich włościan, są już i u nas na czasie, tudzież czy w prowadzeniu gospodarstwa szkolnego należy tak wielką zwracać uwagę na naukę zarządu, czy też jak dotąd na pierwszym planie trzymać naukę produkcyi.

Następujący z kolei referat prof. Stepka: „Lekcya rachunków z uczniami niższej szkoły dublańskiej“, był świetnym popisem i dowodem tego, do czego może doprowadzić dobra metoda uczenia, choćby w warunkach nie najkorzystniejszych, gdzie nauczyciel dostaje materyał prawie nieprzygotowany.

Ostatni wreszcie referat: „O karności i przepisach dyscyplinarnych w szkołach niższych rolniczych“, opracowany przez pp. Bastgena i Świeżawskiego, wykazał potrzebę nieznacznych tylko zmian w dziś obowiązujących przepisach, a jako wyraz doświadczeń, zebranych przez kierowników 2 szkół, dał korzystny obraz stosunków, jakie pod tym względem w krajowych niższych szkołach rolniczych panują.

Przebieg pierwszej konferencyi, próby niejako w tym kierunku podjętej, wywarł bardzo korzystne wrażenie i rokuje najlepsze nadzieje, że wprowadzenie tego rodzaju zebrań przyniesie rzeczywiste korzyści.

O postępowaniu z końmi roboczemi.

(Podług artykułu B. Rosta w „Oest. landw. Wochenblatt“.)

Koń dobrego zawodu może być przydatnym do pracy nawet w 25 do 30go roku życia swego; zwykle jednak konie robocze stają się zupełnie zużytemi znacznie wcześniej, a nawet wtedy, gdy znajdować się powinny w pełni swej siły. Zdybujemy często konie, które w 10ym

roku życia okazują już wszelkie cechy starości i są tak spracowane, że zupełnie nie mogą być już użyte do roboty.

Powody owego przedwczesnego zużycia koni, pominąwszy już przedwczesne zaprzęganie ich do ciężkiej pracy, zanim rozwiną się dostatecznie, są zwykle następujące:

1. Niedostateczne i nieodpowiednie żywienie.

Zważamy zwykle zbyt mało na to, że koń, równie jak każde inne zwierze, tylko przy dobrem i dla utrzymania jego organizmu wystarczającem pożywieniu może pozostać w zwykłej sile i że stosownie do zwiększonej pracy musi też dostać odpowiedni dodatek w karmie. Każda czynność jego zużywa organizm, a ubytek ten zastąpiony być musi zwiększoną i polepszoną żywnością, gdyż w przeciwnym razie koń wyczerpuje się, chudnie i niszczeje w całym swym organizmie.

W zimie konie robocze dostają przeważnie paszę bardzo niedostateczną. Sądzimy, iż przy niewielkiej robocie mogą one obejść się bez ziarna, dajemy za to więcej słomy, liche siano, lub inną mniej kosztowną, ale też i mniej posilną karmę. Pasza ta jednak, zbyt objętościowa i niestrawna, nie jest wcale odpowiednią dla konia; żołądek jego nie jest tak zbudowany jak u przeżuwaczy, nie potrafi więc ani pomieścić w sobie wielkiej ilości paszy, ani też wyzyskać jej należycie. Koń przy takiem żywieniu musi chudnąć i tracić siłę, jeżeli owa pasza nie jest dodatkiem do ziarna w celu tylko wypełnienia żołądka, lecz stanowi główną podstawę jego pożywienia.

Racyonalne żywienie konia leży w regulowaniu karmy ziarnem lub paszą posilną, odpowiednio do cięższej lub lżejszej pracy, nigdy zaś w zupełnem odjęciu owej paszy.

Koń wymaga najlepszej, posilnej i stosownie do jego wagi najobfitszej karmy, dlatego utrzymanie jego jest kosztowniejsze, aniżeli innych zwierząt domowych. Przy paszy nieposilnej, składającej się np. z rozmaitych odpadków fabrycznych: z buraków, kartofli, słomy lub trawy, będzie wyglądał nieźle, lecz straci siłę i wytrwałość w pracy, a często i zdrowie. *) Pewna ilość ziarna, a szczególnie owsa, jest dla niego konieczną, jeżeli ma być przydatnym do roboty.

Jeżeli konie w niedalekim czasie mają być użyte do pracy ciężkiej, należy karmić je nieco posilniej; błędnem jest jednak i wręcz niestosownem postępowanie, jeżeli ze szczupłego przechodzi się raptownie do obfitego żywienia i to dopiero w chwili większego natężenia koni pracą. Silne żywienie przed samem użyciem koni do ciężkiej roboty, szczególnie po poprzedniem niedostatecznem karmieniu, szkodliwem jest w wysokim stopniu. Przy miernem poprzednio utrzymaniu należy dodawać ziarna stopniowo na 14, lub co najmniej na 8 dni przed rozpoczęciem cięższej roboty; przy szczupłem żywieniu w zimie trzeba rozpocząć wzmacnianie znacznie wcześniej.

*) Mały dodatek marchwi, szczególnie dla koni młodych, jest pokarmem zdrowym i odpowiednim. (Przyp. Red. „Tyg. roln.“)

Liebig powiada: „wykonanie wszelkiej pracy pociąga za sobą odpowiednie zużycie organizmu, które wyrównane być powinno stosownem pożywieniem. Zwierzęciu więc, które pracuje, należy dodać pewną ilość paszy posilnej. Zwiększenie pracy i natężenia po za pewną granicę bez odpowiedniego pomnożenia żywności, jest na przeciąg dłuższego czasu niemożebne, gdyż zdrowie zwierzęcia musi na tem ucierpieć.“

Karmienie i pojenie koni trzeba odbywać bardzo regularnie, zawsze w tym samym czasie. Niepunktualność w tym względzie staje się powodem ich niepokoju i wpływa na złe wyzyskanie, czyli trawienie paszy.

Ważnem jest także, ażeby ilość paszy odpowiednio wymierzoną została. Jeżeli karma ta była czystą i świeżą, to powinna być zjedzoną do ostatka, w przeciwnym razie należy pozostałość usunąć, a następną porcyę odpowiednio zmniejszyć. Błędnem jest niedawanie wcale świeżej paszy, aż koń zje zupełnie dawną, gdyż to, co zostaje, było albo zbytecznem i stało się już wstrętnem zwierzęciu, albo też było nieczystem i niezdrowem, albo nareszcie dowodzi, iż koń nie jest zdrowym. W każdym więc razie należy zbadać stan rzeczy, a nie głodzić konia zmuszaniem do zjedzenia pozostałości.

Najlepiej jest podzielić porcyę na dwie lub trzy części i zakładać je częściowo do żłobu lub za drabinę, gdyż większe porcye mają tę wadę, iż stykając się ciągle z oddechem zwierząt, tracą swą świeżość, która jest koniom nader pożądaną.

Trzyrazowe dzienne karmienie jest dla koni w zwykłym czasie wystarczające; przy dłuższej jednak robocie dobrze jest dać im w chwili wypoczynku nieco marchwi, kawałek chleba lub trochę siana. Zapobiega się tym sposobem zbytecznemu zmęczeniu i wyczerpaniu i dodaje ochoty do nowej pracy.

Niestosownem, a nawet szkodliwem jest polewanie paszy wodą, gdyż tym sposobem zmusza się konia do przyjmowania w siebie zbyt wiele wody, co osłabia żołądek i rozrzedza zanadto krew. Dostatecznem jest skropienie karmy o tyle tylko, by sieczka nie została wydmuchaną z owsa.

Należy karmić o tyle wcześnie przed zaprzęganiem, by koń po zjedzeniu paszy mógł stać spokojnie przynajmniej pół godziny. Z żołądkiem napełnionym praca jest uciążliwą, a trawienie karmy odbywa się znacznie powolniej.

Na uwagę zasługuje także okoliczność, iż pasza posilna, zawierająca w sobie więcej części białkowych, pokrzepia konie lepiej, gdy zadaną jest wieczorem, aniżeli w dzień w czasie roboczym.

Nigdy nie powinien koń być pojonym gdy jest zgrzany robotą. Trzeba ażeby wypoczął i ochłódł przy zadanem sianie lub paszy zielonej. Jeżeli z powodu pragnienia nie chce jeść, to można po chwilowym wypoczynku dać nieco wody potrzęsionej sianem, ażeby nie pił zbyt łakomo.

Przy karmie zielonej nie należy poić ani w czasie jedzenia ani zaraz po niem, lecz jakiś czas (przynajmniej 10 minut) przed zadaniem tej paszy. Nieprzestrzeganie tej reguły wywołuje wzdęcie i kolki. Bardzo ostrożnym wypada być w tym względzie przy karmieniu zieloną koniczyną lub roślinami strączkowemi.

W czasie żywienia paszą suchą, mniej już zależy na tem, czy pojenie nastąpi przed lub po jedzeniu, byle odbywało się trzy razy dziennie i zawsze w tym samym czasie. Oczywiście iż niestosownem jest także pojenie jednego dnia przed, drugiego zaś po zadaniu paszy. *)

W czasie gorącym nie wystarcza trzykrotne pojenie, szczególnie gdy koń w ciągłej jest pracy i dostaje suchą paszę.

Koniom bardzo zmęczonym dobrze jest dodawać do pójła nieco śrótu lub zmielonego nasienia lnianego, a dodatek ten jest także nader skutecznym w czasie zmiany sierci, czyli lenienia się koni. (Dok. nast.)

*) Pojenie natychmiastowe po zjedzeniu obroku powoduje wypłukanie z żołądka niestrawionych jeszcze ziarn owsa. (Przyp. Red. „Tyg. roln.“)

Wyniki żniwa w państwach europejskich.

Międzynarodowy jarmark zbożowy w Wiedniu, z kolei XIX, zebrał sprawozdania ze wszystkich krajów o stanie żniw tegorocznych. Te komunikaty stwierdzają jednomyślnie, że od dwudziestu lat nie było tak złych zbiorów, jak w roku obecnym. Rezultaty są do tego stopnia niepomyślne, że Europa własną produkcyą potrzeb wyżywienia swoich mieszkańców zaspokoić nie jest w stanie. Naturalnie o niedostatku zboża na rynkach mowy być nie może, bo Ameryka północna i Indye mogą dostarczyć go więcej niż kiedykolwiek, pozostaje atoli nierozstrzygnięta kwestya, na jakim poziomie ceny ziemiopłodów aż do żniw przyszłorocznych utrzymać się zdołają? Faktem niezaprzeczonym, że zwyżka da się określić w stosunku 30—40%, nie można atoli dzisiaj przewidzieć, czy to kres ostateczny.

Według krajów pojedynczych rezultat zbiorów przedstawia się, jak następuje:

Cesarstwo niemieckie. Wskutek deszczów ustawicznych żniwa opóźniły się niemal wszędzie o 3 do 4 tygodni. Niemało zaszkodziły ziemiopłodom mrozy; śnieg zaś, który zwykle bywa płaszczem dla roślin kiełkujących, w roku bieżącym zniszczył je w samym zarodku. Na wiosnę, wskutek rozpaczliwego stanu urodzajów, musiano zaorać ozimine w wielu miejscowościach; na tych miejscach zasiewano zboże jare — w części owies i jęczmień, w części pszenicę, a bardzo małą ilość żyta. Tam, gdzie oziminy nie przyorano, zboża rozwinęły się ładnie, i gdyby nie niepogoda w lipcu i sierpniu panująca, rezultaty byłyby wcale pomyślne.

Anglia i Irlandya. Przewidywania, że tegoroczna ostra zima wpłynie niepomyślnie na zasiewy pszenicy, nie sprawdziły się Aczkolwiek bowiem ustawiczne deszcze zrządziły w wielu okręgach wielką szkodę, to przecież jest nadzieja, że przeciętny rezultat zbiorów pszenicy będzie pomyślny.

W wielu miejscowościach żniwo pszenicy dotychczas (połowa sierpnia) nie zostało ukończone, dlatego ostatecznego sądu w tym względzie wydać trudno. Zapotrzebowanie będzie wynosić prawdopodobnie 19,000.000 zł. Żyta wcale nie sieją w tych krajach.

Zbiory jęczmienia zapowiadają się bardzo słabe: Owies wydaje po większej części pomyślne rezultaty. Kartofle zapowiadają się nieźle. Zaraza nie pokazała się dotychczas nigdzie, niewykluczonem jest atoli, że niepewna pogoda, wilgoć ustawiczna, sprowadzić ją może.

Szwajcarya. Długa i ostra zima niewiele zaszkodziła tutejszym ziemiopłodom. Z początkiem wiosny stan zasiewów rokował żniwo pomyślne. W ciągu letnich miesięcy panujące deszcze zniszczyły w zupełności nadzieje rolników. Żniwa wskutek deszczów utrudnione. Kartofle są dotąd ładne, potrzebują atoli gwałtownie suchego powietrza. Owoce co do ilości mniej niż średnie; jakość zależy od przyszłej pogody, wielkich nadziei atoli w tym względzie żywić nie można. Zapasy zeszłoroczne wyczerpane.

Włochy. Wilgotna jesień, niesłychanie ostra zima, późna i mroźna wiosna a deszczowe lato, są to przyczyny słabych rezultatów w zbiorach pszenicy, której w całym kraju zebrano zaledwie 30 milionów cetn. metrycznych. Niemniej smutne rezultaty wydały inne gatunki zboża.

Francya. Pomimo pomyślnej pogody podczas zasiewów w jesieni roku zeszłego, stan urodzajów jest mniej pomyślny, niż się spodziewać należało. Nastąpiły bowiem już w grudniu mrozy, które trwały aż do lutego, działając szkodliwie na kiełkujące ziarno; nie dosyć na tem: wczesne mrozy nie pozwoliły w wielu miejscowościach dokończyć zasiewu pszenicy, co w ogólnej produkcyi stanowi różnicę znaczną. Te klęski spowodowały rolników do rozpoczęcia z wiosną nowych zasiewów. O wielkości obszaru uprawianego pod jarą pszenicę daje wyobrażenie niesłychany na nią popyt. Popyt ten był przyczyną niebywałej zwyżki, za 100 kilogramów pszenicy płacono 30—50 fr. Zaofiarowana na sprzedaż pszenica jara nie zaspokoiła jednak potrzeby mieszkańców; użyć więc musiano w wielu departamentach pszenicy ozimej, w innych zaś uprawne pola zasiano innem ziarnem.

Ponieważ żniwa opóźniły się wskutek niepogody o trzy tygodnie, nie wszędzie zdołano ukończyć zwózkę. To powód, dlaczego sprawozdanie nie jest dokładne.

W południowych i południowo-zachodnich departamentach, gdzie zbiory już ukończono, rezultat jest o połowę gorszy niż w latach poprzednich.

W departamentach południowo-wschodnich i zachodnich zbiory są średnie; są jednak departamenta, gdzie

stan jest rozpaczliwy. Smutne nadeszły również wieści z departamentów środkowej i północnej Francyi.

Gdyby więc nawet żniwa dokończone zostały przy znacznej pogodzie, to i tak deficyt jest znaczny. Przy średnich bowiem urodzajach wydajność pszenicy określa się we Francyi na $15^3/_4$ hektolitra z 1 hektara, w tym zaś roku wydajność wynosi zaledwie $13^1/_4$ hektolitra.

Pomyślniejszy jest zbiór innych zbóż; biorąc za podstawę 100, rezultat żniwa żyta stoi w stosunku 90%, żniwo owsa w stosunku 115% do pełnego zbioru; żniwo owsa zaś nie jest gorsze niż zwykle. Z tego stanu rzeczy widocznem jest, że potrzeba przywozu zboża z zagranicy będzie znaczniejszą, niż w latach poprzednich. Niepodobna jej jednak dzisiaj stanowczo oznaczyć liczbami, gdyż, jak już wyżej zaznaczono, żniwa nie wszędzie ukończono w chwili (połowa sierpnia) pisania sprawozdania.

Amerykańskie żniwa.

Według urzędowego sprawozdania ministerstwa rolnictwa w Waszyngtonie, oraz statystyki giełdy zbożowej w Nowym Jorku stan tegorocznego żniwa przedstawia się w sposób następujący:

Zbiory pszenicy w roku bieżącym są bardzo pomyślne. Zebrano bowiem 545,000.000 buszli, podczas gdy w roku ubiegłym tylko 339,262.000 buszli.

Dotychczas zebrane informacye stwierdzają, że jakość ziarna jest wyborna. Prawdopodobny eksport tegoroczny obliczono na 185,000.000 buszli w ziarnie i mące pszennej. Dodajmy, że sytuacya dni ostatnich każe się spodziewać, iż wywóz w roku bieżącym wzrośnie do 300 milionów. W porównaniu z rokiem ubiegłym byłaby to cyfra imponująca, gdyż w roku cłowym 1890/91 aż do 1 lipca wyłącznie eksport pszenicy wynosił w przetworze mącznym i ziarnie 55,131.943 buszli. Domniemany rezultat żniwa żyta w roku 1891 wynosi 28,000.000 buszli; w roku ubiegłym był wynik o 1 milion mniejszy. Wywóz żyta w roku ubiegłym wynosił 351.882 buszli.

Na podstawie dotychczasowych danych nie mogło ani ministeryum, ani biura statystyczne giełdy obliczyć cyfry tegorocznego wywozu. Dlatego w rubrykę powyższą wstawia prawdopodobną cyfrę 1,600.000 buszli. Zauważyć należy, że zbiory żyta od lat kilku wzrastają. Jeżeli bowiem w latach 1881—1890 zebrano przeciętnie 25,795.657 buszli, to trzy lata ostatnie wykazują już 27 do 29 milionów — z tego 4 do 5 milionów wysiewano, resztę zaś spotrzebowano na konsumcyę miejscową.

Koniczyna ucierpiała bardzo wskutek braku deszczu.

Brak robotnika w roku bieżącym był wielki.

Zebrane zboże sprzedawano szybko gdyż farmy amerykańskie nie są tak urządzone, aby można w nich przechowywać znaczniejsze zapasy.

Rezultat zbiorów pszenicy w Kalifornii szacują na 30 milionów cetnarów.

Jeżeli się przyjmie jako przeciętną cenę sprzedaży 1·60 dolara za cetnar, to cały zbiór trzeba ocenić na 48 milionów dolarów, czyli dwa razy więcej, niż w roku ubiegłym.

Na Jawie nie pamiętają takiego urodzaju, jak w roku obecnym. Szczególnie świetne rezultaty wydał owies, którego zebrano 70 milionów buszli.

Kanada może wywieźć w tym roku więcej pszenicy, niż kiedykolwiek. Jeżeli bowiem rezultat żniwa wynosi $63^1/_2$ miliona buszli, to w stosunku do lat poprzednich, pozostaje do rozporządzenia na wywóz 30 milionów. W tym samym stosunku przedstawia się rezultat co do innych gatunków ziemiopłodów.

We wszystkich kategoryach wzrost w porównaniu z rokiem ubiegłym, jest znaczny.

Jest więc nadzieja, że Ameryka i w tym roku wypełni w tym kierunku niedobór, który okazał się w Europie.

A niedobór ten nie jest znowu tak straszny, jak się z początku wydawało; wymownym dowodem znane już czytelnikem komunikaty międzynarodowego targu zbożowego w Wiedniu.

Można wprawdzie przypuścić śmiało, że tak owe komunikaty, jak i sprawozdania giełdy w Nowym Jorku do pewnego stopnia przynajmniej. pisane są z tendencyą obniżenia cen zboża wyprodukowanego w Europie; w tym względzie wiele daje do myślenia nagły i to dość znaczny spadek cen zboża na wszystkich niemal targowiskach europejskich, nie wyłączając nawet Rosyi.

Uwagę powyższą kreślimy w poczuciu obywatelskiego obowiązku, obawiamy się bowiem, ażeby nadmierna spekulacya na zwyżkę cen, nie była nowym powodem klęski naszych rolników. Ostrzegamy tem więcej, że nasi bracia na Litwie niezbyt korzystnie wyszli na tem, że wyzyskując położenie gorączkowe, wskutek zapowiedzianego zamknięcia granicy, upierali się przy cenach zbyt wysokich.

ROZMAITOŚCI.

Obrywanie kwiatu na kukurudzy. Dla przekonania się jaki wpływ wywierać będzie obrywanie kwiatu na plenność kukurudzy, przedsięwzięto na jednej ze stacyj rolniczych w północnej Ameryce następujące próby: Oddzieliwszy z pola zasadzonego kukurudzą 48 rzędów, mieszczących w sobie po 42 sztuk roślin, obłamywano kwiaty zaledwie poczynające rozwijać się w każdym drugim rzędzie na całej tej przestrzeni. Kukurudza na której odbywano tę próbę była odmianą „Sibleys of the North“, zasadzoną przy końcu maja; szerokość rzędów jej wynosiła 137 cm. a odległość krzaków 112 cm. Ziemia była sucha, piaszczysta i średnio urodzajna. Pierwsze kwiaty ukazały się na kukurudzy 21 lipca i były pozrywane zanim się rozwinęły. 25 i 28 lipca przejrzano powtórnie rzędy i u-

sunięto z nich pojawiające się jeszcze gdzieniegdzie kwiaty. Sprawdzono przy tej sposobności, że na 1008 krzakach, z których kwiaty usunięte zostały, 591 szulek, drugie zaś 1008 krzaków, którym pozostawiono kwiaty, nie posiadały tylko 393 szulek. Dnia 4 sierpnia przejrzano na nowo rzędy i zerwano kwiaty, ukazujące się jeszcze na krzakach najpóźniej rozwiniętych, przekonano się również przy tej sposobności, że rośliny obrane z kwiatu wydały 3,542 szulek, te zaś, którym kwiaty zostawione zostały, miały ich tylko 2,444. 29 września rozpoczęto zbiór kukurudzy, który wykazał następujący wynik:

	Krzaki kukurudzy na której kwiat zerwano wydały:	Krzaki pozostawione z kwiatem wydały:
dobrze rozwiniętych szulek	2.338	1.551
słabiej rozwiniętych „	885	628
pustych „	951	2.566
razem .	4.174	4.745
Waga ziarna.		
zdatnego do sprzedaży . .	489 kg.	322 kg.
Waga lżejszego ziarna . .	85 kg.	59 kg.
Ilość badyli	4.428	4.186 sztuk
Waga 100 łodyg . . .	36 kg.	37 kg.

Z powyższego zatem wykazu okazuje się, że tak ilość szulek dobrze wykształconych, jakoteż waga ziarna odpowiadającego wymaganiom handlu, były o 50% większe na roślinach pozbawionych kwiatu, aniżeli na tych, którym kwiat pozostawiono. Wynik ten nie odnosił się wyłącznie do całej przestrzeni, ale dotyczył zarówno każdej pary rzędów. Pod nazwą pustych szulek rozumiano te, które nie zdołały wykształcić się pomiędzy obsłonkami listnemi, lub którym brakowało ziarnek. Ilość podobnych szulek była znacznie większa na tych roślinach, którym pozostawiono kwiaty, mniejszą zaś na tych, których kwiat oberwanym został. Wynik tej jednorazowej próby jest dość wymownym i przekonywającym, pozostaje jednak do wyjaśnienia pytanie: czy strata czasu i pracy użytej do obrywania kwiatu na wielkich obszarach, opłaci się gospodarzowi? należałoby również zbadać, w jakiej ilości, czyli stosunku procentowym powinny być pozostawione kwiaty na łodygach w celu dostatecznego zapłodnienia szulek i należytego wykształcenia się ziarna, a zarazem wykazać, czy wyniki obrywania kwiatu na kukurudzy równie dobrze przedstawiać się będą na glebach, które w latach nie zbyt posusznych potrafią dostarczyć kukurudzy dosyć wilgoci w czasie kształtowania się szulek?

Przeciwko robactwu w kurnikach. Zdarza się często w czasie upałów letnich, że drób tak bywa nękany przez robactwo, iż cała hodowla wskutek tego upadać zaczyna. Robactwo to jest nadzwyczaj drobne i mnoży się bardzo szybko. Chcąc skutecznie i prędko działać przeciw tej pladze, należy po wypędzeniu zrana ptastwa z kurników, wejść do środka i cofając się do drzwi plecami rzucać ku powale garść po garści wapno sproszkowane. Proszek ten, spadając z góry na całej przestrzeni kurnika, dostaje się do wszystkich szpar i szczelin, niszcząc robactwo, które później wraz z nieczystościami łatwo można wymieść z kurnika. Dla silniejszego działania rozpylonego wapna w kurniku, należy zabezpieczyć go od przewiewiu powietrza zamykając na parę godzin wszystkie drzwi i okna.

Przeciw biegunce u cieląt podaje H. Voigt w „Thierzucht“ doświadczony środek, który tem więcej zasługuje na rozpowszechnienie, że jest łatwy i niekosztowny, a pomimo tego skuteczniej działający od innych lekarstw, używanych w tej groźnej chorobie. Środkiem tym, którego jednorazowa dawka wystarcza częstokroć do powstrzymania biegunki, są łodygi dyni czyli harbuza wysuszone i przechowane w suchem miejscu. W razie opornej choroby należy dawkę powtórzyć i powiększyć. Oczyściwszy łodygi z pyłu, rozciera się je na proszek i zagotowawszy z mlekiem, zadaje się cielęciu, które zwykle dość chętnie odwar ten wypija. Dla 2 lub 3tygodniowego cielęcia wystarcza kopiata łyżeczka lub mała stołowa łyżka proszku tego. Innym zwierzętom, a nawet dzieciom i dorosłym ludziom odwar ten zarówno jest skutecznym i to nietylko w razie biegunki, ale również w razie sprowadzonych przez nią kolek, które ustają po zadaniu większej lub mniejszej łyżeczki proszku tego w kawie, winie lub mleku

OGŁOSZENIA.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Ceny produktów w złr. za 100 kg.

	Kraków z dnia 29/9			Tarnów z dnia 25/9			Rzeszów z dnia 28/9			Lwów z dnia 22/9			Wiedeń z dnia 28/9		
	od	do	przeciętnie	od	do	przeciętnie	od	do	przeciętnie	od	do	przeciętnie	od	do	przeciętnie
Pszenica	11·—	11·90	—·—	—·—	—·—	11·35	10·50	10·75	—·—	9·—	10·—	—·—	10·15	10·85	—·—
Żyto	9 75	10·50	—·—	—·—	—·—	10·25	9·40	9·75	—·—	8·50	9·—	—·—	9·90	10 50	—·—
Jęczmień	8·—	9·—	—·—	—·—	—·—	7·50	7·—	7·50	—·—	5·—	7·—	—·—	7·—	8·75	—·—
Owies	6·25	6·50	—·—	—·—	—·—	6·25	6·50	7·—	—·—	7·50	7·80	—·—	6·50	7·60	—·—
Groch	10 —	12·—	—·—	—·—	—·—	9 40	—·—	—·—	—·—	—·—	5·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Fasola	9·—	12·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Bobik	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	6·50	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Wyka	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Tatarka	9·—	10·50	—·—	—·—	—·—	7·40	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Proso	6·—	7·50	—·—	—·—	—·—	5·40	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Jagły	14·—	16·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Kukurudza	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	7·40	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	6·70	7·35	—·—
Rzepak	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	13·50	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Chmiel	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	80.—	100·—	—·—	65·—	85·—	w Zatezu
Koniczyna n. czerw. .	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	50·—	—·—	—·—	—·—	42·—	52·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Konicz. nas. biała .	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Konicz. nas. szwedzka	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Siano z łąk	2·40	2·60	—·—	—·—	—·—	2·10	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	2·39	4·50	—·—
Siano z koniczyny .	2·50	2·80	—·—	—·—	—·—	2·60	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Słoma	1·80	2·—	—·—	—·—	—·—	2·20	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	1·60	2·—	—·—
Kartofle hektolitr .	2·80	3·—	—·—	—·—	—·—	2·50	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Okowita 80—95° .	74·—	79·—	—·—	—·—	za 1 litr	—·85	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
„ kont. . . .	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	18·—	18·50	—·—	17·—	17 50	—·—	19·50	19·75	—·—
Masło	—·90	1·—	—·—	—·—	—·—	—·70	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—

Odpowiedzialny redaktor i wydawca Alfons Lippoman. W drukarni Związkowej w Krakowie, pod zarządem A. Szyjewskiego